Nr. 26. Przemyśl, Niedziela 29. marca 1891. Rok V.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową

rocznie	6 zł.	— ct.
półrocznie	3 „	— „
kwartalnie	1 „	50 „
miesięcznie	— „	55 „

Numer pojedynczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w Rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń: po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

KALENDARZ.

Marzec	Święta rzymsko-katolickie	Święta greckie
29. niedz.	D. Wielkanoc	N. 2 Post.
30. pon.	Poniedz. Wielk.	Kiryła
31. wtor.	Balbiny	Chrysanfta
1. środa	Hugona B.	Prep. Otec.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi tak w miejscu, jak i z przesyłką pocztową na cały rok 6 złr., na pół roku 3 złr., na kwartał 1 zł. 50 ct., na jeden miesiąc 55 ct.

Uprasza się o wczesne zamówienia i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya „Gazety Przemyskiej“ w Przemyślu, najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 28 marca 1891.

Wynik konferencyi, odbytej między hr. Taaffem, p. Jaworskim, oraz przywódcami lewicy pp. Plenerem i Chlumeckym, stwierdza wszechstronną skłonność do porozumiewania się w bieżącej sesyi co do traktowania parlamentarnych spraw. Porozumiewanie to nastąpi tedy między rządem oraz między Kołem polskiem, klubem Hohenwarta i zjednoczoną lewicą. Co do sposobu porozumienia podaje ***Fremdenblatt***: „Zdaje się, że stosunki parlamentarne w ten sposób się ukształtują, iż Koło polskie nie łącząc się z lewicą, ani odłączając się od klubu Hohenwarta, będzie siłą rzeczy miało posłannictwo pośredniczące. Prawdopodobnie nie będzie komitetu wykonawczego, tylko komisye parlamentarne, a kluby polski i zachowawczo-autonomiczny znosić się będą przez swoich prezesów, podczas gdy do wypadku prezes gabinetu znosiłby się z prezesami klubów polskiego, autonomiczno-zachowawczego i lewicy liberalnej. Podobny bieg rzeczy odpowiadałby stanowisku, zajętemu przez Galicyę wobec obecnego położenia, oraz wyrażonemu nieraz zdaniu, że Koło polskie winno zająć pozycyę niezależną i z początku wyczekującą.“

Rada państwa ma być zwołaną do 9. kwietnia

N. fr. Presse odbiera z Berlina wiadomości, które zapewniają, że traktat handlowy między Austryą a Niemcami podpisany będzie najpóźniej tymi dniami, jeżeli już w ogóle nie jest podpisany. Co do wszystkich najważniejszych punktów miało nastąpić porozumienie; dokonano zupełnego traktatu taryfowego, zwłaszcza odnośnie do ceł zbożowych. Zdaje się, że się utrzymał pierwotny projekt niemiecki, ustanawiający cło na 350 marek. Nie zgodzono się na cło dyfferencyonalne przy zbożu. Z drugiej strony Niemcy przyznały Austryi zadawalniające obniżenie ceł przemysłowych. Ugoda ta nie będzie jednak bezpośrednio przedłożona austryackiej Radzie państwa i niemieckiemu parlamentowi, ale będzie służyć za podstawę do obustronnych, ale w porozumieniu ze sobą przedsiębrać się mających rokowań traktatowych z innemi państwami. Cała grupa traktatów dopiero razem do zatwierdzenia przedstawiona będzie ciałom prawodawczym.

Razem z ks. Bismarckiem o mandat z Ottendorf ubiegają się jeszcze trzej inni kandydaci: wolnomyślny Adloff socyalny demokrata Schmalfeld i Welf hr. Platen. Według wszelkiego prawdopodobieństwa przyjdzie do wyboru ściślejszego między ks. Bismarckiem a p. Schmalfeldem. Godnym uwagi jest fakt, że urzędowy dziennik obwodowy, wychodzący w Ottendorf, występuje przeciwko kandydaturze byłego kanclerza.

Od kilku dni zastanawiają się paryskie dzienniki nad pytaniem, czy ustawa wydalająca z Francyi pretendentów, dotyczyć ma także drugiego syna zmarłego księcia Hieronima Napoleona księcia Ludwika. Jak donoszą z Paryża, zastanawiała się nad tą kwestyą środowa rada ministrów, nie powzięto jednak żadnej stanowczej uchwały. Według tekstu artykulu 1-go wspomnianej ustawy: głowy rodzin, które niegdyś panowały we Francyi i ich bezpośredni spadkobiercy w pierwszej linii, nie mają prawa pobytu w kraju. Uwzględniając myśl tego postanowienia, rząd prawdopobnie do tej chwili nie będzie uważał księcia Ludwika za pretendenta, dopóki sam nie okaże, że chce być za takiego uważany.

Z powodu udzielenia Carnotowi orderu św. Andrzeja, wskazuje ***Vossische Zeitung*** na wielką radość, jaką z tej przyczyny okazuje prasa francuska i przytacza zarazem wiadomość podaną przez ***Timesu***, że pansławiści starają się teraz usilnie o to, aby skłonić Carnota do odwiedzenia wystawy w Moskwie, dokąd, w celu ominięcia Niemiec, może się udać morzem. Odwiedziny jego w Moskwie nastręczyłyby okazyę do wydatnego zamanifestowania przyjaźni, łączącej oba narody. ***Nordd. Allg. Ztg.*** natomiast czyni ironiczne uwagi nad upadkiem ducha republikańskiego we Francyi, której obywatele ubiegają się teraz o odznaczenia przez jedynowładzcę Wszech Rosyi.

Zalecanki.

P. Jaworski, były prezes Klubu polskiego, udał się, jak to dzienniki doniosły, do Wiednia, aby z prezydentem ministrów hr. Taaffem konferować w sprawie stanowiska, jakie zajmie delegacya nasza w przyszłym parlamencie. Doświadczenie uczy nas, że Koło polskie od czasu, kiedy hr. Taaffe gabinetowi przywodzi, było zawsze wiernem sojusznikiem prezydenta ministrów i rządu, a ponieważ ci, których wpływy w Kole polskiem o kierunku tegoż politycznym stanowią, głoszą wszędzie, iż my w Wiedniu po załatwienie sprawy propinacyjnej i indemnizacyjnej nic więcej nie mamy do żądania, budzi się w nas słuszna obawa o niefortunny dla kraju wynik konferencyi p. Jaworskiego z prezydentem ministrów hr. Taaffem. Hr. Taaffemu po rozbiciu się ugody czesko-niemieckiej nie pozostało zatem nic innego, jak tylko uciec się do rozwiązania parlamentu i rozsrożonym liberałom poświęcić dr. Dunajewskiego. Nie na wiele przydała mu się ta ofiara, gdyż wybory w Czechach nie wypadły po jego myśli i załatwienie najważniejszej politycznej kwestyi w parlamencie, ugody czesko-niemieckiej, po myśli rządu, napotyka na trudność utworzenia pewnej większości rządowej w parlamencie. Dawniejsza lewica posiada obecnie wszelkie dane do objęcia steru rządów. Chociaż liczebnie silna, nie stanowi jednak większości, zniewoloną jest przeto chcąc być czynnikiem decydującym w przyszłej większości, oglądać się na delegacyę polską, bo z nią tylko zamiary swoje co do ugody czesko-niemieckiej przeprzeć potrafi. Hr. Taaffe zatem z jednej strony a wraz z nim korona, z drugiej zaś stronnictwo liberalne zalecają się do p. Jaworskiego przyszłego prezesa Klubu polskiego, aby delegacyą naszą pozyskać dla siebie.

Nie widzimy powodu bezgranicznej ufności dla hr. Taaffego, wszak on krajowi naszemu żadnych korzyści nie przysporzył, a indemnizacya i propinacya były owocem targów, w których pośredniczył dr. Dunajewski, zapłatą za usługi wyświadczone rządowi przez Koło polskie. Nie widzimy także powodu do aliansu z stronnictwem liberalnem, dawną lewicą. Stronnictwo to nienawidzi nas serdecznie i jedynie dla tego, że frakcya polska jest po frakcyi liberalnej liczebnie najsilniejszą w parlamencie i bez Polaków o pewnej większości parlamentarnej mowy być nie może, mizdrzą się ci reprezentanci wielkiego kapitału i burżoazyi niemieckiej do nas, w nadziei, że w połączeniu z nami zdepcą resztę przedstawicieli narodów sławiańskich w parlamencie austryackim i pomszczą się na Młodoczechach za nieudanie ugody czesko-niemieckiej.

Sojusz z stronnictwem niemiecko-liberalnem jest nam niezmiernie wstrętny, bo nawet z oportunistycznego stanowiska zapatrując się nań, możemy być przekonani, że ze służby u Niemców dla kraju nic nie skorzystamy, chyba kilka posad w ministeryach i szybki awans dla przedpokojowiczów i żądnych karyery.

Wychodząc nawet z założenia naszych ultra konserwatystów, z gruntu fałszywego i niezgodnego z prawdziwym stanem rzeczy, którego kłam wykazał program sejmowego Klubu lewicy, z założenia, iż od dobrotliwego i krajowi sprzyjającego rządu centralnego w Wiedniu nie mamy nic do żądania, byłoby wielkim błędem politycznym łączyć się już dziś na ślepo czy z hr. Taaffem i tegoż kombinacyą łączenia różnych frakcyj dla uzyskania większości rządowej w parlamencie z przyciągnięciem do takowej Polaków, czy też z liberalnem niemieckiem stronnictwem dla zapewnienia temuż rządów w państwie. Bo jeżeli jesteśmy tak szczodrze przez rząd ojcowski obdarzeni, że od niego niczego więcej domagać się niewypada, natenczas mamy ręce wolne i zupełną swobodę działania. Użyjmy jej zatem w sposób godny i odpowiedni nam Polakom, stojąc wyczekująco na uboczu i pamiętając o tem, że łączność szczepowa i tradycya historyczna każe nam bronić praw sławiańszczyzny i stawić opór zapędom germanizacyjnym w państwie, gdzie plemiona sławiańskie są w większości, w państwie, które ma sąsiadem wroga, korzystającego zręcznie z każdej krzywdy wyrządzonej sławiańszczyźnie.

Z gabinetem obecnym i z hr. Taaffem nic nas nie wiąże. System, dla którego Koło polskie za lichem wynagrodzeniem, wielkie kosztem kraju poniosło ofiary, został wraz z dr. Dunajewskim wyeliminowany. Chcąc być Parlamentaryuszami powinniśmy po ustąpieniu dr. Dunajewskiego uznać się za pobitych i z większości dawniejszej przejść w opozycyę silną, łącząc się z Młodoczechami i frakcyami radykalnymi w parlamencie. Niechaj hr. Taaffe probuje ulepić większość składającą się z liberałów i grupy Hohenwarta, lecz my nie bądźmy kitem między tymi frakcyami. Warując dobro kraju, dobro pobratymczych sławian, należy nam być głuchymi na zwodnicze zalecanki hr. Taaffego i niemieckich liberałów, prowadzić politykę samoistną, niezawisłą, aby nie zastosowano do nas powiedzenia: „Amittit famam, qui se indignis comparat.“

Na święcone kolejowcom.

Ciężkim jest los małego urzędnika, który przy pracy wysilającej, żmudnej i wielce odpowiedzialnej patrzy z trwogą w przyszłość, kiedy to po zużyciu sił duchowych i fizycznych, zostanie jako nieudolny ze służby wydalonym; który nie jedną noc spęd a bezsennie, na myśl: co też poczną żona i dzieci, gdy umrę? Mały urzędnik jest także proletaryuszem bez pewnego jutra.

Podwyższeniu płac małym urzędnikom i wdowom po nich pozostałym stoją na razie różne trudności finansowe na przeszkodzie. Do rozwiązania tej kwestyi przyjść jednak musi i to w niedalekiej przyszłości. Zanim jednak parlament do uchwalenia ustawy ubezpieczającej inwalidów ze stanu małych urzędników przystąpi, należy korzystać z każdej sposobności nadającej się do polepszenia chociaż częściowego tychże bytu.

Z uznaniem przeto przyjmujemy do wiadomości wydane tymi dniami rozporządzenie ministra handlu p. Bacquehema, dotyczące inwalidów ze stanu urzędników kolejowych i osób pozostających w służbie kolejowej. W myśl tego rozporządzenia ma być ubezpieczenie służby kolejowej na wypadek przygody i starości rozciągniętem także i na tę część służby, której dotąd nie przysługiwało prawo pobierania emerytury. Minister handlu odniósł się bowiem do zarządów kolei podległych ministerstwu handlu i do zarządów wszystkich kolei prywatnych z zapytaniem: „W jaki sposób dałoby się uskutecznić rozciągnięcie prawa poboru emerytury także i na te osoby, którym w wypadku nadejścia konieczności zaopatrzenia takowe nie przysłużą, jak też i na robotników stale przy ruchu kolejowym zatrudnionych?“

Zarządom kolejowym ułatwiło odpowiedź samo ministerstwo, gdyż równocześnie z wspomnionem rozporządzeniem ministerstwa zostały zarządom udzielone wyniki dochodzeń przedsiębranych w tym przedmiocie przez c. k. generalną inspekcyę kolei austryackich za przybraniem ekspertów.

Dochodzenia te wskazują na korzyści wynikające z takiego rodzaju ubezpieczenia dla inwalidów kolejowych i omawiają na wypadek wydania ustawy ubezpieczającej inwalidów i starców ze stanu robotniczego, stosunek przyszły kas emerytalnych i zakładów ubezpieczenia w razie przypadków nieszczęsnych lub starości dla służby kolejowej, do instytucyi, jakie podobna ustawa niezawodnie w przyszłości stworzy.

To rozporządzenie ministerstwa jest wprawdzie dopiero zaczątkiem reformy socyalnej, lecz wskazuje ono, że rząd liczy się z prądami czasu, zwłaszcza, gdy ministerstwo spraw wewnętrznych, zgodziło się w zupełności na propozycye ministerstwa handlu.

Służba kolejowa zużywa prędko, przyklasnąć przeto wypada tak ze stanowiska ludzkości, jak i ze względów ekonomicznych wejściu w życie ustawy, zapewniającej dzielnym prawnikom egzystencyę w wieku podeszłym. Ustawa ubezpieczenia w razie

przypadków nieszczęsnych nie była zupełną, ponieważ nie rozciągała swej pieczy nad tymi, których wiek uczynił nieudolnymi do pracy. Urzędnikom i służbie „za dekretami“ zabezpieczał fundusz emerytalny, starość bez troski, nikt jednak nie troszczył się o resztę biedaków „bez dekretu“ pełniących te same czynności co i „dekretowcy“ i z nimi na równi odpowiedzialnych, a mimo to pozbawionych w razie niemożności dalszego pełnienia służby, nawet prawa domagania się jakiegoś datku „z łaski“.

Obecnie zmieni się położenie licznego personału służbowego kolei „bez dekretu“ na lepsze, gdyż każdy „ze służby“ zostanie po roku służby członkiem kasy ubezpieczenia a ubezpieczenie takie będzie obowiązkowem, uświęconą zasadą ogólnego ubezpieczania służby kolejowej na wypadek przygody i starości. Każdy, pozostający w służbie kolejowej ubezpieczyć się będzie musiał, wkładki zaś niszczane przez niego do kasy emerytalnej zostaną jego własnością.

Myśl i założenie piękne; bodaj tylko urzeczywistnienie nastąpiło rychło! A gdy już wreszcie państwo zaopiekuje się inwalidami i starcami kolejewymi, znajdzie się może ktoś w parlamencie, który poruszy także myśl ubezpieczenia inwalidów i starców z innych zawodów: jak handlu, przemysłu, dziennikarstwa i t. p., którzy w walce o chlëb codzienny terając siły, mimo to w ciemną, bardzo ciemną patrzą przyszłość.

W sprawie kościoła pojezuickiego.

Od wybitnej osobistości duchownej otrzymaliśmy w sprawie burzenia wież kościoła pojezuickiego następujące pismo: „Z powodu rozbierania wież tutejszego kościoła pojezuickiego otrzymuje ksiądz biskup listy od osób, które błędnie mniemają, że to jest w mocy księdza biskupa wstrzymać rozbieranie i burzenie pomienionego kościoła. W celu sprostowania tego błędnego mniemania nadmieniam, że kościół pojezuicki jest własnością funduszu edukacyjnego, zostającego w administracyi ces. król. rządu i że ksiądz biskup czynił wszystko, co tylko mógł, aby nie tylko ten kościół zachować, ale nadto, aby go zrestaurować i na odprawianie nabożeństwa przeznaczyć. W tym celu, skoro się rozeszły pogłoski, że kościół ten ma być rozebrany, odniósł się pisemnie do ces. król. Komendy korpuśnej, podówczas jeszcze w Krakowie będącej z prośbą, o wyjednanie u ministerstwa wojny, by kościół pojezuicki był zrestaurowany i przeznaczony dla licznego garnizonu wojskowego w Przemyślu ulokowanego, który osobnego kościoła dla siebie koniecznie potrzebuje. Otrzymawszy odpowiedź, że c. k. Komenda korpuśna nie może się odważyć wnieść takie żądanie do Ministerstwa wojny, prosił ksiądz biskup pisemnie Wikaryusza apostolskiego czyli biskupa polowego dla armii, by w Ministerstwie wojny wyjednał zrestaurowanie pomienionego kościoła i przeznaczenie go na kościół garnizonowy. Gdy i ta prośba nie odniosła skutku, pisał ksiądz biskup do konserwatora starożytności pana Szeptyckiego, by ze względu na wielką architektoniczną wartość frontonu tego kościoła wyjednał u centralnej komisyi zabytków starożytności zrestaurowanie i zachowanie tego pięknego pomnika, który jest jedyną ozdobą Przemyśla. Nie poprzestając na tem odniósł się ksiądz biskup w upłynionym roku do Jego Ekscellencyi pana Wilhelma barona Rheinländera c. i k. Feldmarszałka porucznika jako do komendanta 10. korpusu wojskowego z prośbą tą samą, z którą się dawniej do komendy korpuśnej w Krakowie odnosił. Stosownie do tej prośby odniosła się też tutejsza Komenda korpuśna do Ministerstwa wojny z żądaniem, by kościół pojezuicki był zrestaurowany i na kościół garnizonowy przeznaczony. Ministerstwo wojny nie uwzględniło jednakże tego żądania, motywując swoję odmowę brakiem środków pieniężnych. I tak pozostały bez skutku wszystkie usiłowania księdza biskupa zachowania tego kościoła.“

KORESPONDENCYE.

Lwów, 27. marca 1891.

(M. S.) Na drugiem i ostatniem plenarnem posiedzeniu Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych (21. b. m.) zatwierdzono wybory delegatów, dokonane w dwóch oddziałach i po długiej dyskusyi nad zmianą statutu ostatecznie uchwalono następujący wniosek hr. Stanisława Stadnickiego: „Rada nadzorcza uchwali przesłać umotywowany wniosek, odnoszący się do zmiany statutu wszystkim oddziałom z tem, aby one na podstawie uchwał *ad hoc* zwołanych walnych zebrań członków przesłały swą opinię Wydziałowi centralnemu, najpóźniej do końca b. r.“

Wydział centralny na podstawie odnośnych odpowiedzi oddziałów, przedstawi na następnem zebraniu rady nadzorczej odpowiednie wnioski.

W ten sposób sprawę zmiany statutów odroczono na rok jeden.

Budżet na r. 1891 przyjęto z małymi zmianami. Przy uzupełniającym wyborze 5 członków do Wydziału centralnego wybrani zostali pp.: Teofil Merunowicz, Władysław Fedorski, hr. Jerzy Borkowski, Piotr Solecki i Dr. Żegota Krówczyński.

Na tem zakończono obrady.

Z walnego zgromadzenia Towarzystwa gospodarczego wypada mi jeszcze podnieść, dwa ważne momenty, o których w poprzedniej korespondencyi zapomniałem. Pierwszym z nich jest, odrzucenie przez zgromadzenie, na wniosek p. Małaczyńskiego, projektu rozszerzenia ustawy o ubezpieczeniu dla robotników rolnych, leśnych i rolnych i to z przyczyn bardzo małodusznych; (szkoda, że ziemianie nie przeczytali sobie, chociaż post festum, artykułu *Gazety* pod tytułem „Próżnie w programie sejmowego klubu lewicy“ umieszczonego w Nr. 25) drugim: mowa ks. Adama Sapieby, którą wam podaję w streszczeniu. Oto ks. Adam, gdy go proszono, aby nadal przywodził Towarzystwu, zażądał głosu i w dłuższem, jędrnem a stanowczem przemówieniu podniósł z naciskiem, iż na czele Towarzystwa gospodarczego w najcięższych nawet czasach nie stali nigdy ludzie, co to przypinali wstążeczkę do klapy surduta, lub napychali sobie kieszenie.

Towarzystwo gospodarcze składa się z ludzi wolnych, niezależnych, a ci nie powinni nic ryzykować lub wystawiać przyszłość Towarzystwa na szwank. Mowca czuje się już obecnie za słabym do kierowania Towarzystwem, które potrzebuje silnego, zdrowego przewodnictwa. Nie jedną rzecz — mówił dalej ks. Sapieha — trzeba w Wiedniu wyprosić, wydeptać, a ja tego nie potrafię. Nawet reprezentacya kraju naszego traktuje rolników po macoszemu, a wystarczy powiedzieć, iż referat spraw rolniczych w Wydziale krajowym musiano oddać w ręce człowieka, który nigdy z rolnictwem nie miał nic wspólnego. To też w takiej chwili Towarzystwo powinno stanąć na silnej, granitowej podstawie.

Tylko z bólem serca stanąłby mowca na czele Towarzystwa, gdyż czuje, że jest obecnie jeno ruiną dawnego męża, wyboru więc przyjąć nie może.

To przemówienie księcia przypomniało mi Sapiehę z roku 1863.

Aby uczynić w zupełności zadość obowiązkom sprawozdawcy, donoszę wam o obradach galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego i Komitetu likwidacyjnego zakładu kredytowego włościańskiego. Najważniejszą z uchwał powziętych przez Towarzystwo kredytowe ziemskie jest uchwała zasadnicza, rozszerzenia działalności Towarzystwa na Bukowinę. Uchwalono także zmianę regulaminu szacowania hipotek i przystąpienie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego do Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie z udziałem 300 zł

W sprawie likwidacyi zakładu kredytowego włościańskiego mam do zanotowania objaw wcale niepocieszający, a jest nim to, że rozwikłanie interesów tej upadłej instytucyi napotyka na coraz większe trudności i bez gorliwego udziału naszych władz autonomicznych wywłaszczenie kilku tysięcy rodzin włościańskich z ich ojcowizn jest prawie nieuniknionem.

Komitet bowiem chcąc uczynić zadość ugodzie,* zawartej z wierzycielami, nie będzie mógł nadal powodać się dotychczasowymi względami w obec dłużników Zakładu — których liczba jest zawsze jeszcze nader poważną, bo wynosi ogółem 10.702, z czego na Galicyę przypada 8457.

W obec tego podniósł Komitet likwidacyjny z naciskiem, że tylko szybka likwidacya umożebni dotrzymanie warunków ugody, gdyż wysokie koszta administracyjne nie obniżające się równocześnie ze zmniejszeniem się interesu niebawem już zaczną naruszać sam kapitał obrotowy.

Komitet likwidacyjny oświadczył tedy, że chcąc przyjętym na siebie obowiązkom zadość uczynić, nie pozostaje nic innego, jak kroki egzekucyjne przeciw dłużnikom zaostrzać, pozycye wątpliwsze jak najspieszniej cedować, bez względu w czyje ręce się dostaną, a ulegając obowiązkowi godzić się na wywłaszczenie włościan z ich ojcowizny.

Więc z biednych chłopków naszych drzeć będą skórę bez litości. Obecnie, z czystem sumieniem, nie będąc wam już nic dłużnym ze spraw publicznych, które się rozegrały w stolicy, kończę niniejszą korespondencyę życzeniem: „Wesołych Świąt!“

KRONIKA.

Przemyśl, d. 28. marca 1891.

Od Redakcyi. Abonentom i przyjaciołom naszego pisma życzymy „Wesołych Świąt.“

Mianowania i przeniesienia. *Wiener Ztg.* donosi: Minister sprawiedliwości przeniósł sędzię powiatowego: Bojomira Żarskiego z Kut do Jarosławia; mianował sędziami powiatowymi adjunktów sądowych: Antoniego Łuckiego z Sambora do Kut, Józefa Soykę ze Lwowa do Łąki; przeniósł adjunktów sądów powiatowych: Kazimierza Zarzeckiego z Jaworowa do Podhajec, Mikołaja Werbowego z Komarna do Lubaczowa; zamianował adjunktami sądowymi: Augusta Wolfa do Sambora, Tadeusza Malinę do Przemyśla; zamianował adjunktami sądów powiatowych auskultantów: Teofila Grochowicza z Przemyśla do Jaworowa, Józefa Bilińskiego z Sambora do Komarna, Kazimierza Monnego z Jaworowa do Podburza, Ludwika Feralli z Kołomyi do Przemyśla, Jana Angielczykowskiego z Sanoka do Zbaraża, Jana Gailhofera z Sambora do Glinian.

Minister handlu zamianował oficyałów: Juliusza Schindlera, Bronisława Sławińskiego i Konstantego Jankiewicza kontrolorami pocztowymi w IX. randze, — wszystkich dla Przemyśla.

P. Józef Gorczyca, kandydat notaryalny w Jarosławiu, otrzymał substytucyę notaryalną w Niżankowicach.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zrotowice, w powiecie przemyskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

Ku uczczeniu stóletniej rocznicy konstytucyi 3. Maja, wyjdzie nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie, reprodukcya obrazu wykonanego przez znanego artystę p. Tadeusza Popiela, przedstawiającego uroczystą chwilę przyjęcia i zaprzysiężenia sławnej konstytucyi. Na pierwszym planie umieszczony król, senatorowie i posłowie, z zapałem zaprzysięgający wiekopomną ustawę. Obok nich widzimy także przedstawiciela mieszczaństwa, który staje tu jako symbol równouprawnienia. Ponad tłem umieścił artysta portrety inicyatorow i autorów konstytucyi: Kołłątaja, Dekierta, Małachowskiego i Potockiego Ignacego wraz z królem Stanisławem Augustem. W oddali, po bokach głównej części obrazu, postępuje z jednej strony: szlachcic, mieszczanin i wieśniak, trzymający się za ręce, z drugiej Kościuszko na koniu, wiodący obrońców ojczyzny — kosynierów — do walki. U góry orzeł biały zrywa się do lotu, opromieniony blaskiem wschodzącego słońca nowej doby. Widnieją dalej herby Polski i Litwy, symbole rycerstwa, włościaństwa i wiele innych emblematów, dopełniających piękną całość.

Oryginalna i prawdziwem natchnieniem nacechowana kompozycya, wykonaną została w sposób godny tak utalentowanego, jak p. Popiel artysty — i przyczyni się nie mało do uświetnienia zbliżającej się uroczystości, zwłaszcza, że — księgarnia H. Altenberga, wyda niezwykle tanią, a zatem każdemu prawie przystępną reprodukcyę tego obrazu, której przeznaczeniem będzie obznajomić lud z tym pamiętkowym dniem.

Dla przemysłowych szkół uzupełniających przyznało ministerstwo oświecenia na bieżący rok 3000 zł. subwencyi z funduszów państwowych na sprawienie środków naukowych.

W hotelu „Przemyskim“ odbędzie się w poniedziałek dnia 30. b. m. koncert kapeli wojskowej 77 pułku piechoty.

Koncert. W sobotę, dnia 4. kwietnia, odbędzie się w wielkiej sali magistratu koncert panny Józefiny Kurtz, śpiewaczki z Warszawy i primodonny opery Lwowskiej, pana Mieczysława Kamińskiego, byłego pierwszego tenora opery waszawskiej i teatrów nadwornych, pana Maurycego Wolfsthala, skrzypka i profesora konserwatorium muzycznego we Lwowie tudzież pana Franciszka Neuhausera pianisty. Program koncertu podamy później. Bilety nabywać będzie można od 1 kwietnia w handlu Pp. Doskowskiego i Spki.

Szeregowi i podoficerowie przemyskiej załogi, oddają bardzo często ukłon wojskowy ex-dyrektorowi policyi miejskiej p. Teodorowi Maszczykowswskiemu. Bawi to gawiedź uliczną, która wyśmiewa żołnierzy, że nie potrafią odróżnić starszego policyanta od oficera. My zaś temu się wcale nie dziwimy, gdyż ex-dyrektor policyi miejskiej p. Teodor Maszczykowski, wysztyftował sobie mundur własnego pomysłu tak łudząco podobny do munduru oficerskiego, że w niedzielę wieczorem ukłoniło mu się nawet dwóch oficerów i po chwili dopiero jeden z nich oglądnowszy się spostrzegł pomyłkę i zawołał: *„Verflucht da hab'ich wieder den alten Polizeiinspektor salutirt.“* Aby zapobiedz na przyszłość podobnym pomyłkom, byłoby najlepiej oprowadzić ex dyrektora policyi miejskiej p. Teodora Maszczykowskiego, po wszystkich kasarniach i przedstawić go żołnierzom za tego kim jest t. j. jako inspektora policyi miejskiej. Co to szabla długa, kutas i trzy gwiazdki mogą!

Kubaniarz przed sądem. Dnia 3. kwietnia br. odbędzie się przed Trybunałem karnym sądu obwodowego w Przemyślu rozprawa przeciw Ozyaszowi Schorowi o „kubany propinacyjne.“ Przy tej rozprawie wyjdą różne brudy na wierzch, przeto wskazanym jest jak najliczniejszy udział publiczności. *Gazeta*, poda dokładne sprawozdanie, gdyż poniekąd jej jest zasługą, że sprawa ta zostanie rozstrząśniętą przed kratkami sądowymi.

Chrzest z przeszkodami. P. Bulwińskiego, koncesyonowanego majstra murarskiego, właściciela realności i obywatela król. wol. miasta Przemyśla, obdarzyła pni. Bulwińska potomkiem, a ponieważ dziecko było chore postanowiono je ochrzcić w wielki czwartek. Babka niemowlęcia Ewa Lenczykowa i matka chrzesna Katarzyna Wiśniowska, ostatnia z starannie otulonem dzieckiem na ręku, wsiadły do wozu, który zaprzężony parą chabetek, truchcikiem ze Zasania potoczył się ku miastu. Chociaż czwartek nie jest dniem feralnym, stało się jednak, że parobczak popędzający chabety najechał tak niezgrabnie na oficera przechodzącego drogą, iż tenże go zatrzymał i oddał pod opiekuńcze skrzydła zabłąkanego przypadkiem na Zasanie stójkowego. Ojciec niemowlęcia, Bulwiński senior, padążał pieszo za wozem. Stójkowy zamiast zapytać się parobczaka o nazwisko i wreszcie jego, jako jedynie winnego pociągnąć do odpowiedzialności, przyaresztował natomiast babkę, kumę i niemowlę i z miną srogą poprowadził wszystko troje do magistratu. Bulwiński senior, który właśnie w tej chwili nadszedł zwrócił uwagę stójkowego na to, że winnym jest tylko parobek a nie kobiety. Nie trafił snać jednak do przekonania cerbera policyjnego, bo ten odtrącił go brutalnie na bok a kobiety z kwilącem niemowlęciem pchnął w otwarte podwoje przybytku sprawiedliwości miejskiej. Tu przyjął zbrodniarzy z wykwintną uprzejmością p. Kuzio i na przywitanie przezwawszy Katarzynę Wiśniowską, majętną przedmieszczankę, „małpą“ począł spisywać protokół. Bulwiński senior, z obawy, aby słabe dziecko nie ucierpiało na zdrowiu, wsunął się także do komnaty policyjnej i p. Kuzi oświadczył to samo co przedtem stójkowemu: że winnym jest tylko parobczak. Za tę uwagę p. Kuzio kazał mu zamknąć „mordę“ i przyobiecał „że go narychtuje“. Po półgodzinnej inkwizycyi pozwolił wreszcie p. Kuzio „culpatom“ t. j. babce, kumie i bezimiennemu niemowlęciu odejść i odbyć ceremonię chrztu. Tak więc przyszły obywatel miasta Przemyśla Bulwiński junior, zanim jeszcze został chrześcianinem miał już przeprawę z policyą, dopuściwszy się przekroczenia szybkiej i nieostrożnej jazdy, został przyaresztowany i protokolarnie przesłuchany, a co najważniejsze miał zaszczyt oglądania oblicza jednego z najinteligentniejszych i najgrzeczniejszych funkcyonaryuszy policyi miejskiej — p. Kuzi. Wrażenie, jakie odniósł Bulwiński junior w biurze policyjnem, zostawiło niezatarte ślady — na pieluszkach.

Bulwiński senior zamierza stójkowego za zbytnio energiczne pchnięcie ręką pociągnąć do odpowiedzialności, zaś Katarzyna Wiśniowska pragnie rozmówić się z p. Kuzią „o małpę“ w sądzie powiatowym m. d. na tak zwanych „pyskówkach“.

Głos z miasta. *(W sprawie psiej kontumacyi.)* Przemyślanie narzekają ustawicznie na nieporządki w mieście, *Gazeta przemyska* w każdym prawie numerze wytyka — zresztą całkiem słusznie — zarządowi miasta brak dbałości o dobro, wygodę i bezpieczeństwo mienia, zdrowie i życie mieszkańców, utyskuje, że porządki w mieście nie idą w parze ze wzrostem miasta i t. d. i t. d. Z tymi jeremiadami nie zgadzam się we wszystkiem, — bo chociaż nie mamy prawidłowych chodników i dróg, należytego oświetlenia, dobrej i zdrowej wody do picia i czystych studzień, odpowiedniej kanalizacyi, troskliwej opieki nad ubogimi, niezbędnej policyi targowej, czujnej policyi bezpieczeństwa i t. p. bagatelek — toć miasto nasze zbliża się przecież powoli nie w jednem do większych miast. Pierwszym krokiem na tej drodze do zrównania się z wielkiem miastem, n. p. ze Lwowem, są zarządzenia tak zwane kontumacyjne, jako to: nakładania psom kagańców, lub prowadzenia psów na sznurkach, wydane rzekomo dla zapobieżenia rozszerzeniu się wścieklizny. Wprzedmiocie tym podnosiły dzienniki Lwowskie już niejednokrotnie głos, wykazując, że zarządzenia podobne nie prowadzą do celu i nie chronią przed wścieklizną dotkniętem zwierzęciem. Jest to tylko próbny system w zakresie weterynaryi, który jak limfa Kocha — nie wydał pożądanych owoców. W mieście, gdzie jest nałożony podatek na psy, trzy-

mają psy tylko tacy właściciele, którzy są w możności dać zwierzęciu należyte utrzymanie i zapobiedz każdej jego chorobie. Bardzo rzadko więc zdarza się, aby pies u takiego właściciela uległ wściekliźnie. Dotknięte tą chorobą psy zachodzą do miasta ze wsi, lub z dalekich przedmieść, gdzie trzymane są bez wszelkich opłat — w większej liczbie, a w zupełnem zaniedbaniu. Jeżeli więc chory pies zabiegnie ze wsi, lub z przedmieścia w miasto, to cóż pomogą kagańce miejskim psom nałożone? — Utrudnią chyba właścicielowi pokąsanego psa spostrzeżenia początku choroby, jeżeli takowa się rozwija, — bo właściciel nie może wiedzieć, czy niecierpliwość i złośliwość psa pochodzą z rozwijającej się wścieklizny, czy też z noszenia kagańca, — a poznałby to odrazu, gdyby pies, albo ciągle w kagańcu chodził, — albo też wcale go nie nosił; czasowe używanie kagańców dla psów nie ma racyi.

Nie jest jednak moim zamiarem dowodzić pożytku lub niekorzyści, jaką takie zarządzenia przynieść mogą, — mnie zależy na poddaniu krytyce postępowania magistratu przy tego rodzaju zarządzeniach, które wielką ilość mieszkańców dotykają. Jeżeli zachodzi potrzeba zarządzenia pewnych środków ostrożności, jak obecnie u nas zmuszania właścicieli psów do prowadzenia tychże na linewce, lub włożenia kagańca, — i to pod grozą natychmiastowego zabicia złowionego psa, lub zapłacenia znacznej grzywny, — to porządny i dbały magistrat ogłasza zarządzenie takie w dziennikach, plakatami wyraźnymi, każdemu w oczy wpadającymi i przez wybębnienie na przedmieściach, — aby każdy mieszkaniec wiedział, że zarządzenia podobne istnieją. Lecz tak postępują tam, gdzie o dobro mieszkańców mają więcej dbałości . . . U nas Magistrat ograniczył się na opublikowaniu odnośnego zarządzenia za pomocą litografowanych małych plakacików magistrackich, które mało kto spostrzegł, tembardziej, że w dwa dni później nalepiono na takowe inne plakaty, więc nikt prawie nic o tem nie wiedział, a tymczasem rakarz chwytał psy za porządkiem ku przerażeniu i zmartwieniu właścicieli. Przekonałem się naocznie, że cały tydzień po wydaniu owego zarządzenia, ani jeden pies nie miał kagańca, — a rakarz tyle ich wyłapał, że nawet nie ma miejsca na pomieszczenie tak znacznej ilości. Postępowanie takie ze strony magistratu jest lekceważeniem cudzej własności i nie powinno w przyszłości nigdy mieć miejsca. Jeżeli miałby to być podstęp przeciw ludziom, którzy bez potrzeby, dla amatorstwa trzymają psy, — to wyrządzono przytem krzywdę właścicielom, którzy dla rzeczywistej ochrony mienia — szczególnie na przedmieściach — zmuszeni są trzymać czworonożnych stróżów. Dodać i to należy, że tutejszy rakarz ma ogromną swobodę i cieszy się protekcyą magistratu, gdzieindziej bowiem n. p. we Lwowie, za rakarzem idzie policyant, aby nie działy się nadużycia, u nas zaś sami policyanci pomagają mu łowić (jak to wyczytałem w *Gazecie przemyskiej*). Po chodnikach i w sieniach nie wolno rakarzowi chwytać, u nas uganiają się oprawcy wszędzie, a we czwartek [26/3] cały dzień widziałem ich w mieście uwijających się i potrącających przechodniów, za którymi zwykle zastraszony pies się ukrywa, a szczególnie na moście, na którym ze względu na jego wązkość, a znaczny ruch — łowienie bezwarunkowo powinno być rakarzowi wzbronione. Taksa za wykupienie schwytanych psów jest również za wysoką, wynosi bowiem **1 zł.**, w innych miastach płaci się tylko 30 ct. do 50 ct. a w końcu i poszanowanie cudzej własności przez rakarza nie jest należytem. — Znany mi jest przykład, — że rakarz zabranego, na polecenie inspektora policyi psa do obserwacyi na 3 dni, trzymał 3 tygodnie, a gdy po natarczywem upominaniu się właściciela, — zwrócił takowego, — pies był tak zniszczony, że ani jeść ani na nogach utrzymać się nie mógł, i właścicielowi nie pozostało nic innego, — jak oddać go napowrót rakarzowi.

Wykaz nowourodzonych i zmarłych osób w mieście Przemyślu (łącznie z załogą wojskową) za czas od 15. do 21. marca 1891. Nowourodzonych: chłopców 11 — dziewcząt 15 — razem 26 dzieci — nieżywo urodzonych: 1 dziewczę, — zmarło w pierwszym roku życia: chłopców 2 — dziewcząt 2 — razem 4 dzieci — zmarło z chorób: **z ospy 4** — z gruźlicy płuc 6 — z chorób zapalnych narządu oddechowego 3 — z nieżytu jelit 1 — z uwiądu starczego 1 — z wszelkich innych chorób 7 — razem zmarło 22 osób — między tymi zmarło obcych 8 osób — w szpitalach 9 osób.

Lisko. (Zbytek gorliwości służbowej. Fałszerz herbaty). P. Cezar Allair, właściciel dóbr Kalnica z przyległościami, koło Baligrodu, wysłał przed kilkoma dniami 2 tylne szynki z dzika, ubitego w lasach dóbr jego, do krewnych we Francyi. Szynki te należycie uwędzone, celem uchronienia ich od zepsucia w tak dalekiej podróży — zwrócono z Wiednia dla braku formalności przy wysyłce, a mianowicie: do listu kolejowego nie był dołączony certyfikat, iż mięso to pochodzi z zwierzęcia zdrowego i z okolicy wolnej od wszelkiej zarazy zwierzęcej.

Pan Allair, otrzymawszy wiadomość, iż szynki zwrócone zostały, udał się do lekarza w Lisku, z prośbą o przeprowadzenie oględzin szynek i wystawienia certyfikatu.

Wystawiony przez lekarza certyfikat opiewał następująco w polskiem tłumaczeniu.

„Certyfikat, mocą którego poświadczam, iż okazane mi dwie tylne szynki, należycie zawędzone, celem uchronienia ich od zepsucia — pochodzą z dzika zastrzelonego w lasach nadawcy, p. Cezara Allaira. Że dzik, z którego owe szynki pochodzą, wolnym był od wszelakiej zaraźliwej choroby i cieszył się w ogóle jak najlepszem zdrowiem dowodzi ta okoliczność, iż się nigdy chorym nie zgłaszal".

Czy po zaopatrzeniu szynek owym certyfikatem, dojdą takowe na miejsce przeznaczenia — wątpimy, gdyż być może, iż na granicy Niemiec zażądają dla owych szynek, względnie dla dzika — certyfikatu przynależności.

Maluczko a doczekamy się, iż myśliwi przed zastrzeleniem zwierza — dostawią go wpierw do oględzin weterynarskich, lub, że przed każdem polowaniem, będzie musiał zwierzostan pod względem zdrowia być badanym przez komisyę do tego przeznaczoną. Nim jednak to nastąpi, przeniosą sie zwierzęta w kraje, gdzie nie ma weterynarzy.

Na doniesienie wielu osób, przytrzymała tutejsza ck żandarmerya niejakiego Borucha Herscha Rollesteina z Brzeżan, domokrążcę z herbatą, wrzekomo rosyjską, prawdopodobnie przemyconą. Analiza przeprowadzona w aptece okręgowej w Przemyślu wykazała, iż herbata ta podejrzanego pochodzenia zabarwioną jest sztucznie miedzią, i jako taka zdrowiu szkodliwą. W następstwie tego Rollesteina przyaresztowano i tutejszemu sądowi, celem ukarania go, dostawiono. Znaczniejszy zapas herbaty znaleziony przy nim, skonfiskowano.

Walka atletów. Dwaj komiczni pankowie z masy papierowej, pstro ubrani, prowadzą podług wszelkich reguł sztuki walkę i trzymając się mocno za ramiona wyprawiają komiczne skoki powietrzne i zwroty. Przed wystawą w sklepie przy ul. Mickiewicza Nr. 104 naprzeciw „Hotelu Przemyskiego" prawie każdy musi się zatrzymać nie mogąc odgadnąć mechanizmu, lecz wstąpiwszy do sklepu przekonuje się, iż nawet małe dziecko komicznych atletów w ruch wprowadzić może. Zabawki te możemy rodzicom sumiennie polecić.

Sprawy Stowarzyszeń.

(Dok.)

Sprawozdanie z czynności Rady Oddziału c. k. Towarzystwa gospodarczego galic. w Przemyślu za r. 1890.

Rada Oddziału gospodarczego postanowiła wnieść petycyę do Komitetu centralnego o przedsięwzięcie stosownych kroków celem uzyskania stałej zniżki taryf przewozowych od nawozów sztucznych; do której to petycyi przyłączyło się także 12 Oddziałów gosp. upoważuiających tut. Radę gosp. do podpisu petycyi w ich zastępstwie.

6. Na wezwanie Komitetu centralnego wzięła Rada gospodarcza pod swą rozwagę motywowane wnioski pana Juliusza Frommla dotyczące ujednostajnienia ras bydła w celu wyjednania ustawy o chowie bydła i licencyonowaniu buhajów; a opracowane w tej kwestyi przez p. Dr. Pawlikowskiego jako referenta wnioski wraz z uwagą, by także buhaje nierasowe, w ciągu okresu przejściowego, były licencyonowane, — przyjęto i przedłożono Komitetowi centr. do dalszego użytku.

W interesie sprowadzenia mąki kościanej całymi wagonami z fabryki Wankego we Lwowie ze względu na opust taryfy kolejowej, — odniosła się Rada gosp. do wszystkich interesowanych członków tut. oddziału przy dołączeniu odnośnego cennika — by zgłoszenia owe w tym względzie na ręce uproszonego członka Rady nadsyłali, który podjął się wszelkich czynności z zamówieniem i sprowadzeniem tego artykułu połączonych. — Równocześnie poruczyła Rada gospodarcza członkowi swemu p Dr. Pawlikowskiemu wypracowanie instrukcyi co do sposobu używania kości za nawóz. —

Rada gospodarcza z uwagi, że koń włościański a częstokroć także i dworski z powodu wadliwego chowu należycie się nie rozwija, z uwagi dalszej, że chów koni w tut. okręgu osobliwie z powodu braku paszy zeszłoroczną klęską posuchy spowodowaną, rażąco się zmniejszył, z którego to powodu nawet bardzo wiele koni w tutejszym okręgu wytępionych zostało, z uwagi wreszcie, że w interesie podniesienia chowu koni zachęta hodowców jest nader wskazaną, uchwaliła Rada gospodarska wnieść petycyę do Ministerstwa rolnictwa o subwencyę w wysokości 1000 zł na wystawę koni roboczych w roku 1891 w Przemyślu urządzić się mającą, a równocześnie odnieść się do krajowej komisyi chowu koni i komitetu centralnego w celu jak najskuteczniejszego poparcia takowej.

W celu utrzymywania większego czucia pomiędzy Radą gospodarczą a członkami oddziału, tudzież powiadamiania ich o czynnościach i zapadłych ważniejszych uchwałach, dalej pomieszczania różnych ogłoszeń i krótkich artykułów ściśle rolnictwa dotyczących, a korzyść praktyczną rolnikom przynieść mogących, niemniej podania sposobności rolnikom jednej okolicy wzajemnego porozumiewania się, co kto ma na sprzedaż i czego nabyć potrzebuje w zakresie produktów rolniczych, hodowlanych i przemysłu ściśle rolniczego, wreszcie, aby podać możność oryentowania się w fluktuacyach cen zboża i okowity, — postanowiła Rada gospodarska jej nakładem wydawać pismo peryodyczne pod tytułem „Sprawozdanie tygodniowo Rady oddziału c. k. galic. Towarzystwa gospodarczego w Przemyślu," które przez ogólne zgromadzenie organem oddziału uznane zostało; — a na pokrycie kosztów tego wydawnictwa uchwalono dopłatę w wysokości 15% od wkładek przez członków opłacanych.

Uproszony przez Radę Oddziała członek tejże p. Dr. Pawlikowski przedstawił na ogólnem Zgromadzeniu Oddziału, w sposób wyczerpujący spostrzeżenia swe i uwagi tak z wystawy rolniczej jako też i kongresu rolniczego we Wiedniu, co z uznaniem i podziękowaniem do wiadomości przyjętem zostało.

W sprawie założenia niższej szkoły rolniczej w obrębie tut. Oddziału, mianowicie w miejscowości Miżyniec, Rada gospodarcza mając zapewnioną ofiarność prywatną na wybudowanie i wyposażenie tej szkoły w tak znacznym obszarze gruntu, jak i potrzebnym do budowy materyale, poczyniła wszelkie możliwe kroki u władzy krajowej w celu uzyskania na ten cel potrzebnej pomocy subwencyjnej tak kraju jak i państwa — jak niemniej u różnych instytucyj we własnym i sąsiednich powiatach, tudzież osób prywatnych w celu zabezpieczenia tej szkole jak największej ilości stypendyów po 150 zł. w. a. rocznie. Akcya ta do znacznych rezultatów już doprowadzoną została; Rada Oddziału gospodarskiego ma bowiem dotąd zapewnionych 12 wyżej wspomnianych stypendyów.

Dział ekonomiczny.

Rozwój tkactwa krajowego. Od chwili przeniesienia siedziby I galicyjskiego Towarzystwa dla kraj. przemysłu tkackiego ze Lwowa do Krosna, przemysł ten z dniem każdym znacząco się rozwija. Obecnie zajmuje Towarzystwo 800 najlepszych tkaczy w Korczynie i Krośnie, a wzmaga się napływ coraz to nowych zamówień. Tkacze, którzy przygotowywali się z wiosną do emigracyi z powodu braku zarobku, obecnie myśli tej zaniechali, widząc, że mają tu poddostatkiem roboty. Niektórzy z nich upewniwszy się w towarzystwie o stałą robotę, sprowadzają synów swoich i krewnych, którzy szukali zarobku po Szląsku i Morawie.

Z powodu tak pomyślnie rozwijającego się przemysłu przybyła do Towarzystwa deputacya tkaczy z Dębowca, aby ono wzięło upadły tamże przemysł tkacki w swoją opiekę. Zdaje się, że Towarzystwo nie odmówi prośbie tkaczy z Dębowca, gdyż dąży do podniesienia w ogóle tkactwa, które w całym kraju naszym było niegdyś jedną z największych gałęzi przemysłu.

Co do powiatu krośnieńskiego, to sprawdzają się już obecnie nadzieje p. namiestnika, zawarte w przemówieniu jego przy otwarciu zeszłorocznej wystawy w Krośnie; uznał on objaw budzącego się tkactwa w okolicy Krosna, gdzie emigracya najsilniej się rozwinęła, za najlepszy środek jej powstrzymania. Rozwijanie przemysłu jest w istocie najlepszym środkiem przeciw emigracyi.

Prezes Towarzystwa p. August Gorayski dokłada wszelkich sił, by rozwój postępował bezustannie i opierał się na trwałych podstawach. — Wkrótce ma się zacząć w Krośnie budowa zakładów blichu i apretury; zwożą już do niej materyały budowlane. Skoro zakłady blichu i apretury, pierwsze w kraju, rozpoczną pracę, wtedy dopiero przemysł tkacki krajowy spotęguje się na prawdę. Chwila to niedaleka.

Baron Czedik o taryfie strefowej. Prezydent austryackich kolei państwowych, baron Alojzy Czedik miał we wtorek w wiedeńskim klubie austryackich urzędników kolejowych odczyt o taryfie strefowej, o jej istocie, jej historyi i jej dotychczasowych rezultatach. Baron Czedik jest jednym z inicyatorów dzisiejszej reformy taryfowej, w odczycie swoim nie bronił jej jednak bezwzględnie; oprócz przedmiotowego przedstawienia rzeczy, poświęcił znaczną jego część krytyce bezstronnej, rzeczowej a sprawiedliwej. Zastanawiając się nad pytaniem, czy taryfa austryacka jest naśladowaniem taryfy węgierskiej, orzekł prelegent, że kwestya ta jest bezprzedmiotowa, ponieważ nauka oddawna już dążyła do tej reformy; pierwszy atoli pozytywny krok zrobiono w Austryi na linii Wiedeń-St.-Pölten. — Co do finansowego znaczenia nowej taryfy, wykazał bar. Czedik, że nie przyszło do przewidywanych braków w dochodach, że nadmierny wzrost inwestycyj okazał się niekoniecznie potrzebny i że liczba pasażerów zwiększyła się bez ofiar ze strony państwa o 40%. Próba powiększenia liczby podróżujących za pomocą zniżenia cen bez uszczerbku dla skarbu państwa udała się zatem i korzyść ekonomiczną osiągnięto bez straty finansowej. Rezultat ten jednak zadowolić nie może; istnieje przeto konieczność dalszego rozwoju systemu. — Program przyszłości opiera się na zniżeniu taryfy pakunkowej, — na kostrukcyi nowej taryfy, któraby nie podwyższała, jak dotychczas, ceny jazdy przez dodatek strefowy, ponieważ stosuje ją do końca strefy — ale owszem opierała się na taksie, utworzonej według środka strefy i wreszcie na większem uwzględnieniu komunikacyi na dalsze przestrzenie. Należy się spodziewać, że projekty barona Czedika rychło będą wzięte pod uwagę w sferach decydujących.

Ceny targowe

z dnia 27. marca 1891.

Płacą za 100 kilo: Pszenica 9—8·50 Żyto 6.50—6 — Jęczmień 5·50.—6·50. Owies 7.—6·50. Siano 3.—3·30. Słoma 2·20.—2·40. Kartofle 2 zł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Henryk Słotwiński.

Rubryka „nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi.

Stanisław Jałowiecki

koncesyonowany studniarz

(ul. Długa, tak zwany **Eiskeller)**

wykonuje wszelkie roboty studniarskie, jako to: studnie wiercone, murowane, cementowane i cembrowane drzewem; również podejmuje się ustawiania pomp żelaznych i drewnianych. Roboty wykonuje się szybko pod przystępnymi warunkami.

Z poważaniem

Stanisław Jałowiecki.

W nowym lok·'u.

DROGUERYA
i
PERFUMERYA
D. Ludkiewicza
w Przemyślu,
ulica Franciszkańska

poleca Szanownej P. T. Publiczności skład i sprzedaż hurtowną i drobną materyałów i przetworów aptecznych, przyrządów chirurgicznych, opatrunków, środków toaletowych, mydeł, perfum, potrzeb gospodarskich, farb, pokostów, lakierów, bronzów, desinfekcyi itp. itp.

Wina lecznicze „Vinador"
Herbata chińska
rosyjska 1/4, 1/2, 1/1 funtowych.

KAWA ARABSKA Ceylon i Kuba funt 1·10 ct.

RUM JAMAJKA.

OLIWA NICEJSKA od 12 ct.

OCET WINNY 16 i 32 ct.

ŻELATYNA biała.

KADZIDŁO KRÓLEWSKIE antimiazmatyczne w płynie.

Nieprzemakalne smarowidło na buty.

SZUWAKS w blaszanych pudełkach.

MASĘ FRANCUSKĄ do zapuszczania podłogi w 6 odcieniach.

Korki, gąbki, pędzle, sznury gumowe i rury szklanne do kotłów parowych, begary, rury gumowe do ściągania piwa, przezerwatywy gumowe.

Nowość: perfumy Lilas Blanc i Liryuga.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

Z wszelkiem poważaniem

D. Ludkiewicz.

UWIADOMIENIE!

Nowo otworzona

Restauracya
pod „Sobieskim"

uwiadamia Szan. P. T. Publiczność, że przyjmuje

abonament na obiady,

sporządzane na świeżem maśle, po cenach zniżonych jak następuje: rosół, pieczeń z jarzyną 8 zł.; rosół, pieczeń z jarzyną, legumina lub mięso 12 zł.; rosół, mięso, pieczeń i legumina 16 zł. miesięcznie; oraz zimne i gorące śniadania, kiełbasa z kapustą, gulasz, paprykarz cielęcy, wątróbka z cebulą, po 12 ct. Co czwartku i niedzieli flaczki po Warszawsku 18 ct. Lwowskie kiełbaski z chrzanem 12 ct. Kiełbasa Warszawska garnirowana 12 ct. oraz wszelki trunki do wyboru. Kawa z bułką w abonamencie 4 zł.

Polecając się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności kreślę się

z głębokim szacunkiem

Marya Sterbowa.

OGŁOSZENIE.

Przemyskie Towarzystwo wojskowo naukowe i kasynowe (Militärwissenschaftlicher und Cassino Verein in Przemyśl) poszukuje

RESTAURATORA

a kaucyą lub innem zapewnieniem.

Wolne pomieszkanie i lokal restauracyjny.

Bliższych wyjaśnień udziela zarząd Towarzystwa.

Zgłoszenia do 15. kwietnia 1891 tamże.

KROWIANKA

z koncesyonowanego zakładu krowiankowego

I. Freysingera lekarza miejskiego w Lisku,

do nabycia

w aptece „pod Opatrznością" F. Bajera

w Przemyślu.

Walka atletów.
Zabawka nowa zajmująca

i mogąca każdego rozśmieszyć.



Dwóch zapaśników silnych



sporządzonych z masy papierzanej, stacza z sobą walkę wedle wszelkich zasad sztuki.

Zabawka jest lekką, nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa i może się nią bawić nawet najmłodsza dziecina. Zabawka ta została odznaczoną medalami na wszystkich wystawach i zasłużyła sobie na ogólne uznanie. Sprzedaż ta trwać będzie do 30. b. m. Jedna para zwykła atletów kosztuje 60, 80, 90 ct. Wyrób lepszy 1 zł., najlepszy 1 zł. 50 ct., w większych rozmiarach 2 zł. Posyła się także za zaliczką. Nabyć można u A. RISMANA w sklepie przy ulicy Mickiewicza Nr. 104 naprzeciw „Hotelu Przemyskiego".

WODY MINERALNE

krajowe i zagraniczne

utrzymuje na składzie

aptéka „pod Opatrznością" F. BAJERA w Przemyślu.

Nowy skład i pracownia obuwia.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż w dniu 12. września roku zeszłego otworzyłem

SKLAD i PRACOWNIĘ OBUWIA wszelkiego rodzaju

ulica Szkolna Nr. 2 (przedtem firma p. Wójcickiego)

W PRZEMYŚLU

Nadmieniam, iż staraniem mojem będzie wszelkie roboty w ten zakres wchodzące jak najsumienniej wykonywać, łącząc za

dobry materyał trwały i specyalny wyrób oraz i ceny bardzo przystępne.

Na prowincyę uskuteczniam zamówienia za nadesłaniem zużytego bucika.

Upraszam o łaskawe względy z szacunkiem

Wincenty Dziedziak.

2—5

DYREKCYA DÓBR PAWŁOSIOWA

(stacya kolejowa i poczta Jarosław)

ma na sprzedaż bez wora, loco wagon Jarosław za 100 kl. Ntto

NASIENIE KARTOFLI

Cebulek Schwarzenbergskich staroczeskich po 1·60 ct.

nasienie *jęczmienia Probsteńskiego* po 7·50 „

„ *moharu* do siewu w maju na zieloną paszę po 100 klgr. na morg po 10·— „

„ *buraków oberndorfskich* „ 36·— „

„ *czerwonej koniczyny* „ 52·— „

„ *wyki ciemnej* „ 5·90 „

„ *grochu białego* „ 8·— „

Apteka pod Gwiazdą w Przemyslu

poleca na ŚWIĘTA

ŚMIGUS

perfumy, wody pachnące, rozpylacze kieszonkowe i t. p.

oraz

mydła toaletowe, perfumy, wody kolońskie, octy toaletowe, fixatury, pomady, pudry, na włosy wody pachnace, kremy, glicerynę toaletową, płyny do farbowania włosów, wody do mycia twarzy i rąk i t. p. Przyrządy toaletowe, puszki i łabędziki do pudru, puszki na mydła, szczoteczki do zębów i rąk, gąbki, rozpylacze do perfum i wód pachnących, pigułki Cachoux i t. p.

We wszystkim wielki wybór.

Zygmunt Jan Kalicki

aptekarz.

„KURJER POLSKI"

największe i najtańsze pismo polityczne między niezawisłemi dziennikami w Galicyi, wychodzi w Krakowie codziennie, w olbrzymim formacie i w każdym kierunku informuje swoich czytelników równie dobrze jak szybko. Dział literacko-artystyczny jest w *Kurjerze Polskim* tak **obszerny,** że pod tym względem nie może mu sprostać nawet żaden tygodnik literacki.

W fejletonie zawsze powieść oryginalna

Obecnie drukuje *Kurjer Polski* wielce zajmującą powieść **Adolfa Dygasińskiego** napisaną po jego świeżym powrocie z Brazylii, a osnutą na tle stosunków polsko-emigracyjnych p. t.

„NA ZŁAMANIE KARKU"

Praca to bardzo zajmująca i senzacyjna.

Po ukończeniu tego utworu ogłosimy bezzwłocznie powieść Józefa Rogosza:

„NA ZIEMI PIASTÓW"

Znakomity krytyk i publicysta warszawski Teodor Jeske Choiński napisał dla *Kurjera* wyborne studyum:

O POZYTYWIZMIE WARSZAWSKIM

Prócz tego w dodatku nadzwyczajnym arkuszowym, pojawi się wielkiej wartości praca p. t.

„BASNIE LUDU POLSKIEGO"

Mikołaja Rybowskiego, ze wspaniałemi illustracyami Kruszewskiego, stanowiąca drugie dzieło bezpłatnej „Biblioteki Kurjera Polskiego".

Nowo przystępujący abonenci otrzymają **bezpłatnie** początek powieści: „Na złamanie karku" i „Baśnie ludu polskiego".

Nowi **kwartalni** abonenci otrzymają także **bezpłatnie** jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: "Maleparta", pomieszczoną w I tomie „Bibljoteki Kurjera polskiego".

Prenumerata na prowincyi kwartalnie **tylko 4 zł** miesięcznie **1 zł. 35 ct.**

!!! Numera okazowe gratis i franco !!!

Adresować: *Kurjer Polski*, Kraków, Szewska l. 7. 2—1

Jedyna sprzedaż
naczynia stołowego

firmy

Christofla i Ski

w magazynie

E. Lewickiego i Perlika.

Najprzedniejszą stołową
Oliwę nicejską

flaszka 40, 60 i 1 zł. 20 ct.

Ocet winny

bardzo silny litr 30 ct.

dostanie

w aptece pod Gwiazdą w Przemyślu

obok wieży zegarowej.

Zmiana lokalu.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność i mych Szanownych stałych gości, iż

Kawiarnię „CORSO"

z kamienicy p. Giżowskiego do kamienicy p. Schutza l. 261 na I. piętro

naprzeciw **kościoła OO. Reformatów**

przeniosłem

Lokal kawiarni przez budowniczego p. Jarolima w tym celu zrestaurowany, przewyższa swem urządzeniem wszystkie inne kawiarnie. Okna zaopatrzone we wentylatory sprowadzone ze zakładu technicznego.

Nie szczędziłem kosztów i starań aby wymaganiom Szan. P. T. Publiczności zadość uczynić, urządziłem bowiem

czytelnię, pokój bilardowy i do gry.

Staraniem mojem będzie dobrymi napojami, względy Szanownoj P. T. Publiczności zyskać.

Trzy bilardy oraz gazety krajowe i zagraniczne są do dyspozycyi.

Upraszając o łaskawe i liczne odwiedziny kreślę się z wysokim szacunkiem

Józef Altschüler.
